Nr. 141. Kraków, Czwartek 23 Czerwca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr. **40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . .	**40** ct.

Kwestye włościańskie.

V.

Powiedzieliśmy poprzednio, że dwa są powody nędznego stanu ekonomicznego naszych włościan: 1) zbyt niska produkcya gospodarstw włościańskich i mały zarobek ludu — 2) wyzyskiwanie włościan przez każdego, kto tylko chce ich wyzyskać, skutkiem czego włościanin z dochodu swej roli i z zarobku tylko bardzo małą cząstkę może obrócić na siebie i gospodarstwo swoje, a przeważnie pracuje na czychających na niego zewsząd wyzyskiwaczy.

Na temat wyzyskiwania tego tomy całe spisaćby można. Nie zna ono różnicy stanu, wyznania, narodowości. Na czele tej armii wyzyskiwaczy postępuje oczywiście karczmarz, pośrednik handlowy i lichwiarz w jednej osobie — on też najbardziej w tem szlachetnem rzemiośle wprawny jest i biegły. Nie brak wyzyskiwaczy i między ludem samym — jest bardzo wielu wójtów, którzy dla gmin swych istnemi są pijawkami. są wśród chłopów „bogacze“, co od karczmarzy nauczyli się wybornie sztuczek lichwiarskich i z powodzeniem je praktykują.

Ale — uderzmy się w piersi! Czy wśród inteligencyi naszej wiejskiej i miejskiej nie ma, a niestety wielu nawet, takich, którzy bez wyrzutu sumienia ostatnią koszulę z chłopa zedrą? Czyż nie ma księży, co swoje *jura stolae* wyzyskują w sposób, za który rumienić się muszą zacniejsi ich towarzysze? Czyż nie ma wśród właścicieli obszarów dworskich takich, co robotnikom zapłacą mniej, niż ugodzili, czasem i nie zapłacą wcale, albo dawszy na odrobek pożyczkę, odbierają ją potem z setnym procentem? Czy nie ma adwokatów specyalnie „chłopskich“, dla których chłopska skóra jest najintratniejszem źródłem zarobku — notaryuszów, przed którymi włościanin drży gorzej, niż przed exekutorem podatkowym; naczelników różnych lokalnych instytucyj finansowych, co i dla siebie osobiście i dla instytucyi nieświadomość włościan haniebnie wyzyskują — sędziów, w których ręku sprawiedliwość staje się istną plagą całej wiejskiej ludności sądowego powiatu?

Odpowie kto: wszędzie i zawsze oświecony a sprytny wyzyskał ciemnego a głupiego. Prawda! Ale jeżeli tym wyzyskiwanym jest milionowy lud, to sprawa przestaje być prywatną sprawą między dwoma ludźmi, a staje się plagą powszechną — a jeżeli tych wyzyskiwaczy są legiony, to odpowiedzialność za ich czyny spada na całe społeczeństwo, które powinno po pierwsze wytężyć wszelką swą staranność ku temu, aby ciemnego oświecić i przez to dać mu do rąk broń przeciw wyzyskiwaczom — a powtóre, znaleźć w sobie dosyć siły i władzy moralnej, aby wyzyskiwaczy owych piętnować i nieszkodliwymi uczynić.

I niech nam nikt nie mówi, że nie jest tak źle, jak przedstawiamy. Przypominamy np. fakt z włościanami w Rozdzielu, którzy zakupiwszy parcele z obszaru dworskiego, po jakimś czasie zostali z tych parcel wyrzuceni, z powodu iż nowa ich własność nie została od ciężarów hipotecznych uwolnioną. Prawa wierzycieli hipotecznych oczywiście musiały być pierwsze — ale nie mniej oczywistą jest rzeczą, że był ktoś, co świadomie włościan na to naraził, co ich nędznie wyzyskał, bo wziął od nich cenę kupna, a wierzycieli nie spłacił. Ale był tam jeszcze z pewnością ktoś drugi, co rękę do tego przyłożył. Z wyjaśnienia, jakie nam w tej sprawie nadesłał sędzia tamtejszy, przekonywamy się, że sędzia spełnił w tej sprawie całą swoją powinność, bo zwrócił uwagę włościan na to, co dla zabezpieczenia swej własności uczynić mają — ale go nie posłuchali. Musiał więc być ktoś — komu włościanie więcej zaufali, niż sędziemu, i ten ktoś musiał ich przekonać, że wszystko jest w porządku. Ale — co w tej sprawie najsmutniejsza — fakt z Rozdzielem nie jest odosobniony. Kiedy w roku zeszłym na zjeździe Towarzystw zaliczkowych była mowa o krajowem Towarzystwie ochrony własności ziemskiej i o zamierzonej przez to Towarzystwo akcyi parcelacyjnej, wówczas na poufnej naradzie przytoczono z trzech różnych stron kraju fakta zupełnie podobne do tego, jaki zaszedł w Rozdzielu, iż włościan, którzy nabyli parcele, wyrzucili potem z ich własności wierzyciele hipoteczni, bo ceny kupna nie użyto na ich spłacenie, do czego sprzedający był obowiązany. Są to fakta wprost kryminalne, ale ze stanowiska społecznych i narodowych interesów kraju przedstawiają się one w świetle tak ponurem, że wszelki wyraz oburzenia i potępienia jeszczeby tu był za słabym.

Z bardzo poważnego źródła słyszeliśmy o fakcie innego rodzaju. U pewnego notaryusza nagromadził się był stos niepotrzebnych papierów. Włościanin jakiś dostał wezwanie do sądu, przyszedł radzić się notaryusza i zostawił wezwanie — inny zostawił nakaz płatniczy, boletę exekucyjną podatkową i t. p. Wszystko to były papiery, zupełnie po latach niepotrzebne dla tych, co je zostawili, kwalifikujące się więc najzupełniej do spalenia. Ale z czegóż umysł zręczny i przebiegły skorzystać nie potrafi? Nasz notaryusz przeglądnąwszy ów stos niepotrzebnych papierów, umyślił zrobić z tego źródło nowego dochodu. Wzywa więc do siebie jednego po drugim z włościan, którzy owe „akta“ zostawili: — Macie sobie odebrać papier, a mnie za przechowanie go w depozycie zapłacić! Na każdego nałożył haracz od 50 cent. do 2 złr. za sztukę i ściągnął w ten sposób z włościan okolicznych kilkaset złr.

Bardzo smutne pod tym względem świadectwo wystawiła sobie nasza inteligencya postępowaniem naczelników oddziałów Banku włościańskiego. Powiadamy: inteligencya wystawiła sobie smutne świadectwo, boć z niej tych naczelników rekrutowano, a tylko wyjątkowo który z nich nie był wyzyskiwaczem i to na wielką skalę. Jeżeli Dyrekcya główna we Lwowie ciężko krzywdziła włościan, przeważnie na różnic kursu, potrącanej z pożyczki — to druga połowa złego, jakie się w zakładzie tym działo, spada na naczelników biur powiatowych. Pomijamy już pospolite oszustwa i sprzeniewierzenia, które zresztą przeważnie były stratą zakładu samego. Ale to, co było najgorszem w stosunku Banku do włościan, t. j. zezwolenie na zaleganie z ratami, aż dług wzrósł przez procenta zwłoki do niemożliwej wysokości — to było połączone z nędznem wyzyskiwaniem chłopa i tysiące ich do ruiny doprowadziło. Wieśniak nasz, jak ma co płacić, zawsze chociażby już miał na to przeznaczone pieniądze, przemyśliwa nad tem, jakby można nie zapłacić. Idzie więc w terminie do naczelnika biura w prośby o zwłokę. Jeżeli prośba popartą była argumentem brzęczącym a raczej szeleszczącym, albo pewnem quantum jaj, kur, masła i t. p. — wówczas zezwalało się na zwłokę. Chłop płacił a płacił — procenta zwłoki rosły — na dłużnika przyszła exekucya, wywłaszczenie, ruina — ale p. naczelnik biura urósł w pierze, sprawił sobie ekwipaż, i chłopski grosz do grosza dobijając, dorobił się fortunki. A powtarzamy: dobre były tylko wyjątki!

Powiedzieliśmy — tomy na ten temat spisaćby można. Wszystkie zaś fakta tego rodzaju dowodzą jednego: nie dość jest starać się o to, aby plon roli włościańskiej był większy, aby obok roli przemysł domowy stał się posiłkowem źródłem dochodu, aby inne zarobki włościan pomnożyć. Trzeba obok tego usilnie działać w tym kierunku, aby ten plon roli, ten dochód z przemysłu, ten zarobek z pracy włościańskiej nie był włościanom rabowany przez różnego rodzaju wyzyskiwaczy, ale żeby szedł na podniesienie skali życia, uszlachetnienie potrzeb, a więc cywilizacyjne podniesienie ludu, na ulepszanie a gdy można i rozszerzanie gospodarstw włościańskich — żeby średnia własność, ekonomicznie i społecznie tak bardzo pożądana, wyszła właśnie z ludu samego. O środkach, któremi można dojść do usunięcia a przynajmniej zmniejszenia tego wyzyskiwania włościan — pomówimy później.

Służba zdrowia w gminach.

VI.

W jakich warstwach społecznych śmierć sprawia w Galicyi największe spustoszenia? Odpowiedź łatwo da się przewidzieć. Śmierć najwięcej wyrywa ofiar z łona ludności z roli żyjącej, z pośród ludu wiejskiego, który dostarcza rocznie około 150 tysięcy zwłok dla cmentarnej ziemi, a z nimi razem grzebie w niej 1,500.000 złr., licząc średnio 10 złr. na koszta pogrzebu jednej osoby.

Lud wiejski w lepszych znajduje się warunkach higienicznych co do powietrza, ziemi i wody aniżeli ludność miejska, gdzie skupienie ludzi i twarda walka o byt wytwarza liczne szkodliwości i owe „tłumy skrofuliczne“, zwane przez Momsena hańbą naszych czasów. Smiertelność też w miastach zawsze bywa większą aniżeli po wsiach. Stosunek ten stale napotykamy w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich, Królestwie Polskiem — a nawet w niektórych guberniach rosyjskich. W Galicyi dzieje się inaczej. Ciemnota, przesąd i obojętność naszego ludu, w rzeczach dotyczących jego zdrowia, sprawiają, że u nas przeciwnie niż w innych krajach europejskich śmiertelność po wsiach zazwyczaj bywa większą aniżeli w miastach, nie wyłączając Drohobycza, stojącego pod względem śmiertelności na czele miast austryackich.

Urzędowi nasi statystycy sanitarni dla poznania rozkładu śmiertelności w Galicyi, obliczyli roczne średnie liczby skonów na rok i 1000 mieszk. dla każdego z 74 powiatów, w mniemaniu, iż tym sposobem uzyskają dokładny obraz stosunków zdrowotnych w Galicyi. Nie będziemy nużyć czytelników szeregiem 518 cyfr, a to głównie z powodu, że średnie ogólnej śmiertelności, właściwie nie dają nam należytego pojęcia o warunkach zdrowości (*salubrité*) pewnej okolicy, powiatu lub kraju.

Z tego rodzaju tablic w samej rzeczy okazuje się, że dwa powiaty — jeden górski, obfitujący w olbrzymie lasy iglaste, z wybornem powietrzem i wyśmienitą wodą, zbliżającą się pod względem czystości do opadów atmosferycznych, a drugi nizinny, zaklęsły, obfitujący w bagna, moczary i zapuszczone stawy, a więc dwa powiaty, całkiem różne pod względem przyrodzonych bodźców życia, wykazują jednakową ogromną śmiertelność.

Z tablic śmiertelności Galicyi od roku 1878 do 1885 [1]) wyprowadzić można następujące wnioski:

1) Cyfra śmiertelności w rozmaitych powiatach bywa bardzo różną i waha się między przerażającą zaiste cyfrą 59·2 (1888) a zbliżającą się do prawidłowej 22·4 (1883) na rok i tysiąc mieszkańców.

2) Średnią roczną śmiertelność
Od 50 do 40 p/m spostrzegamy w 13 powiatach.
„ 40 — 30 „ „ 49 „
„ 30 — 26 „ „ 14 „

3) Największą śmiertelność wykazuje Horodenka i Zaleszczyki, najmniejszą Grybów i Brzozów. Najmniejsza śmiertelność w górskim Beskidzie i Podhalu tatrzańskiem wzrasta postępując ku północy. Natomiast śmiertelność w Galicyi wschodniej wzrasta od północy ku południowi, a w Beskidzie lesistym jest największą.

4) Średnia śmiertelność w 45 powiatach wschodnich (37·99 p/m.), przez Rusinów zamieszkałych jest większą o 7·8 na rok i 1000 mieszk. od średniej liczby zmarłych w powiatach zachodnich (30·19 p/m.) przez Polaków zamieszkałych [2]).

5) Cyfry rocznej śmiertelności w szczegółowych powiatach nie wiele się różnią od średniej cyfry z lat 5, co przy wysokich odsetkach śmiertelności świadczy, iż w danym powiecie epidemie nieustannie się srożą.

6) We wszystkich w ogóle powiatach z wyjątkiem może krakowskiego, gdzie w ostatnich latach spostrzegać się daje dążność do zniżki cyfry skonów, średnia roczna rzadko kiedy utrzymuje się ona na tej samej wysokości, a w ogóle z roku na rok się powiększa.

7) Gęstość zaludnienia nie wywiera żadnego wpływu na ogólną śmiertelność.

8) Cyfra śmiertelności idzie równolegle z cyfrą urodzeń, a cecha ta w całym kraju się przebija.

Nasi improwizowani statystycy uważają wielką cyfrę urodzeń w Galicyi (31—50—55 p. m.) za objaw pocieszający, przypisując ją dzielniejszej płodności ludu, gdy tymczasem owa płodność bardzo jest problematyczna. Zapominają owi statystycy o ogólnem demograficznem prawie, które i w naszym kraju się sprawdza, że wielka śmiertelność pociąga za sobą wielką cyfrę urodzeń (Bertillon).

Nie dość tego. Jeden z urzędowych statystyków sanitarnych wyciągnął przy tej sposobności wniosek, że „ilość żywo urodzonych dzieci w każdym powiecie nie jest zależną od stosunków miejscowych, to jest od położenia powiatu, od gęstości zaludnienia, ani od urodzajności gleby, ani też od obfitości rzek, lecz niemal wyłącznie od narodowości mieszkańców. I tak z 34 powiatów z największą płodnością od 45 do 55 na rok i 1000 mieszk. wszystkie bez wyjątku zamieszkałe są przez Rusinów, przynajmniej w 3/4 częściach, z 19tu zaś powiatów z najmniejszą płodnością w siedemnastu mieszkają wyłącznie Polacy.“ O statystyko! Ileż niedorzeczności wydrukowano w twojem imieniu!

Znaczna u nas cyfra urodzeń nie jest bynajmniej wynikiem wielkiej płodności mieszkańców, ani też znacznego zasobu środków do życia, a tem bardziej etnicznych cech ruskiej lub polskiej narodowości, lecz jedynie następstwem nieubłaganej śmierci, opróżniającej miejsca przy biesiadzie życia, na którą przybywają nowe drużyny gości w miarę ubywania biesiadników. Nie Rusinom przypisywać należy większą rozrodczość a Polakom upośledzenie w tej mierze, lecz mogiłom sypanym w większej ilości w powiatach wschodnich

[1]) Dr. Merunowicz. *Zdrowie*. Warszawa. 1885.

[2]) Dr. Barzycki. *Szkice statystyczne*. Rzeszów. 1886.

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

10 (Ciąg dalszy)

Nie obawiała się spotkania z krzyżakami w mieście, boć ma za sobą dzień biały i opiekę praw ludzkich.

Strażnik miejski przeżegnał się zdumiony, ujrzawszy w bramie dziecięcą postać Jadwigi.

Chciał ją zatrzymać, o coś zapytać, lecz wymknęła mu się szybko i pognała wprost do kościoła, z którego srebrny dźwięk dzwonka radośnie zabrzmiał w jej uszach.

Kościół, — to schronienie, to arka zbawienia, to bezpieczeństwo, to natchnienie, to wszystko!

Jakże szczęśliwą się uczuła na tych kamiennych, zimnych płytach marmuru!

Kto pojąć, kto opisać zdoła, żywe uniesienia modlitwy owych zamierzchłych czasów!

Dzisiejszy kościół spoważniał, ale i zesztywniał. Obrzędy i modlitwy przybrały urzędowy, suchy charakter daniny, którą się składa z obowiązku.

Dawniejszy kościół, — to przybytek najszczytniejszych tajemnic, to skarbnica nieograniczonego miłosierdzia i łaski, to leki na krwawe rany serca, to zdroje najlitościwsze dla dusz katowanych i torturowanych okrutnym taranem mrocznych czasów.

To też usłyszeć w nim można było i jęki głębokie i płacz rzewny i skargę rozdzierającą serce, a kiedy poważny i głęboki hymn wybiegł z tych piersi, musiał dawać szczytny i wielki obraz.

Nie doszły nas kazania owych czasów, ale przechowały się gdzie-niegdzie legendy klasztorne, które dają miarę skali potężnej owej żarliwości pobożnych.

Wszak wyznawano publicznie zbrodnie, kazano się deptać nogami, plwać sobie w oczy, policzkować.

Kościoły ówczesne, — to nie ciche i posępne dzisiejsze przybytki,—to miejsca, gdzie się rozgrywały wielkie i patetyczne sceny.

A jakich znów silnych efektów chwytali się kaznodzieje, dość wspomnieć owe rzucanie krucyfiksem w tłumy, trzaskanie z bata na ambonie, a później nieco strzelanie z samopałów.

Sztuka ówczesnych kaznodziei nie gardziła żadnym drażniącym mocno środkiem. —

Ranny odgłos dzwonka nie odzywał się napróżno, znalazła Jadwiga w kościele wielu pobożnych, a nim ksiądz wyszedł z ofiarą mszy, zaroił się ludem do pełna.

Modlitwa dziewczęcia wzleciała na skrzydłach do Boga; skrzepiona nią, zaczęła się powoli rozglądać po kościele i twarzach ludzkich,— twarze to obce dla niej, ale czyż się zawsze prawie nie zdarza, że gdy oko rozgląda się po nieznanych obliczach, to niektóre z nich mają dla nas jakiś wyraz nie obcy, gdzieś widziany, do kogoś podobny, może do snu, może do marzenia. . . .

Tak i tu się stało. Zapatrzona Jadwiga spostrzegła niedaleko starca z przewieszoną lirą przez plecy, a ten starzec tak był podobnym do owego lutnisty z Dobrzynia, że aż klasnęła w dłonie, zdumiona i uradowana.

Spostrzegł i on Jadwigę i wyciągnął do niej ręce.

— I ja tak jak wy dziadu puściłam się w świat, goniąc za szczęściem czy niedolą. Bóg wszechmocny zesłał was ku mej pociesze i radości. Weźcież mnie w opiekę waszą!

— Córka Nawojów! Córka Nawojów! — wołał zdumiony Rybałt. — To ci z oczu patrzało, że nie usiedzisz na rodzicielskiej grzędzie. Lecisz w świat... lecz gdzie i po co?

— Opowiem wam; teraz jam sama, potrzebuję bezpiecznego schronienia. Tylko com uszła z rąk zbójeckich... dajcież mi je!

— Toć ludzi dobrych nie brak. A to cud nad cudami! Myślałem o tobie wczoraj Jadwigo. Pójdź, poprowadzę cię do kantora, to mój druh stary i przyjaciel. Pójdź, zdumieją się ludziska nad tobą, jak ja się zdumiewam zawsze.

I uradowany stary artysta poprowadził ją do plebanii, kędy mieszkało całe kościelne grono, to jest proboszcz, dwóch wikarych, klecha i kantor.

Nim weszli do domostwa, uderzył ich ucho wspaniały choral o zmarłej niedawno królowej Jadwidze, ułożony świeżo przez Idziego, kantora u Panny Maryi w Krakowie.

Śpiewała go wówczas cała Polska.

Wyliczone w nim były wszystkie cnoty nieboszczki królowej i obietnica korony niebieskiej.

Jadwiga, cała wzruszona, stanęła, połykając te dźwięki. Łzy rzęsiste popłynęły z jej oczu, potem padła na kolana.

Gdy pieśń przebrzmiała, weszli do wnętrza domu.

Kantor stał na podwyższeniu, dyrygując chórem młodych chłopców. Proboszcz i dwaj wikarzy siedzieli przy stole, — przy nich stał klecha.

Były to jedyne pochodnie światła, jakie błyszczały miastu i jego okolicy.

Stary artysta był tu mile witany i zażyły.

To też, gdy go zobaczył proboszcz, aż podskoczył na siedzeniu, klasnąwszy w ręce z radości.

Był on muzykalną potęgą; od niego to zależało rozpowszechnienie każdej pieśni, która się świeżo pojawiała w kościele. On to, niby dzisiejszy Tamberlik, uchwalał sławę kompozytora, albo go grzebał w niepamięci.

To też chór cały powtórzono przed nim *da capo*.

Stary wyga sadził się na pochwały, chcąc dobrze usposobić wszystkich, co gdy widział, że się spełniło, przedstawił im Jadwigę.

Jadwiga powitała ich łacińskiem *Salutare* i opowiedziała swoje losy.

Patrzyli oni w dziewczynę, nie mogąc sobie zdać sprawy z wrażenia. Było to dla nich z początku coś niby naturalnego i zwykłego, bo jeden z wikarych poprawił Jadwigę w wyrazie *cubilibus* zamiast *cubiculus*. Potem zaczęto podejrzywać mistyfikacyę jakąś, czy drwiny, zwłaszcza że twarz śmiejąca się lirnika, nadawała pozoru prawdy.

Nareszcie proboszcz odezwał się:

— Zkądżeś ty taka, żeś tyle spamiętać mogła?

Wziął to wszystko za dobrze wyuczoną lekcyę.

Wtedy Jadwiga, podrażniona w swojej miłości własnej, odezwała się do proboszcza:

— Nie jest to wyuczona lekcya, wielebny księże, łaciną władam tak dobrze jak rodowitym językiem. Bóg nie poskąpił mi daru i pragnę dalej go kształcić. Udaję się w podróż do Krakowa, aby w nowej szkole czerpać światło.

Teraz zdumienie ich zdawało się rosnąć, ale i przestrach pewien, — a nawet wstręt jakiś się objawiał.

Proboszcz splunął i zrobił znak krzyża świętego.

Wikarzy uczynili to samo.

Jadwiga wyzywała ich wciąż na rozmowę, ale czuła coraz większą ku sobie niechęć.

Patrzyli na nią niby na jakiegoś potwora. Wreszcie klecha szepnął lirnikowi:

— Nieczysta to jakaś sprawa; po coś ją tu przyprowadził? Widzisz jak proboszcz i wikaryusze nachmurzeni.

A kantor dodał:

— Najlepiej zrobisz, gdy ją ztąd wyprowadzisz, bo nic dobrego z tego wypaść nie może.

Przerażony Rybałt nie mógł sobie zdać sprawy, podejrzywał, że Jadwiga czemś uchybiła dostojnemu gronu, zwłaszcza, że nie rozumiał rozmowy.

Dziewczę pojęło, jak ostrożnie należy ludziom błyskać przed oczy temi klejnotami i że takich, którzy ją ocenić potrafią, bardzo mało znajdzie na świecie.

Przygnębiona tym pierwszym swoim w świecie występem, pożegnała wielebne grono i smutna powlokła się za Rybałtem.

— Widzisz, moje dziecko, — rzekł starzec, — to tak jak i ze mną. Trafię na ludzi, którzy piją niby miód słodki moje pieśni, a znajdzie się znowu taki, co wydrwi i wypędzić każe za wrota. Kiedyć kościół nas odepchnął, poszukamy miejsca w gospodzie. Podaj mi rączynę.... Ale co ty taka rozpalona, jak ogień? Czyś nie chora?

— Nie wiem ojcze, coś jednak strasznego ze mną się dzieje. Głowa moja w ogniu. Ratujcie! oh, ratujcie mnie!

— Poratuję i nie opuszczę. To chorobsko jakieś cię bierze. Pójdź, pójdź! wszak wiesz, że ja i leki przyrządzać umiem.

Gorączka silna, straszna, opanowała biedne dziecko, tak, że starzec szukał już dla niej tylko byle tapczana, aby ją nań złożyć i przygotować leki.

(D. c. n.)

aniżeli zachodnich, zkąd tam większa tutaj mniejsza liczba dzieci na świat przybywa.

Tyle da się powiedzieć o rozkładzie śmiertelności w Galicyi. Są to zaledwie najogólniejsze wiadomości, które pozwalają wnosić o mniejszem lub większem schorzeniu ludności, o stopniu jej odporności, a w ogóle o upadku zdrowia powszechnego, który skazuje kraj na niedołęstwo fizyczne, rujnujące go pod względem ekonomicznym, moralnym i umysłowym.

Cyfry ogólnej śmiertelności nie wnikają atoli w treść społecznego życia, nie pouczają nas przedewszystkiem o przyczynach wielkiej śmiertelności wiejskiego ludu, a tem samem nie wskazują i środków zaradczych. Przyczyny zaś większej lub mniejszej śmiertelności w pewnych okolicach naszego kraju bywają bardzo liczne i rozmaite. Śmiertelność zależy bowiem od stosunków klimatycznych, sposobu życia i zatrudnienia, stopnia oświaty mieszkańców, od wieku, dobrobytu lub biedy, od religii ludności, która częstokroć, na przykład u izraelitów, przepisuje swoim wyznawcom odrębny rodzaj żywienia się, lub też od właściwości etnicznych, większej lub mniejszej zdolności do zarobkowania, od rodzaju i stopnia pomocy lekarskiej, od urządzeń sanitarnych, a ostatecznie od skłonności do chorób i samych chorób. O wpływie wszystkich tych i wielu innych czynników przyrody i kultury na śmiertelność po wsiach w rozmaitych okolicach kraju nic prawie nie wiemy, jak w ogóle o życiu naszego ludu wiejskiego. A przecież ktokolwiek zastanawia się nad położeniem kraju pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym, zawsze od poznania ludności wiejskiej zaczynać powinien i z nią liczyć się musi. W tej warstwie narodu spoczywa nasza potęga lub upadek, chwała lub hańba w przyszłości. Na tle stosunków wiejskich powstają i rozwijają się wszelkie kwestye społeczne.

Inne narody mają obszerne i znakomite studya o ludności wiejskiej. My nie posiadamy choćby nawet takiego dzieła jak Francuzi w pracy braci Combes (*Les paysans français considérés sous le rapport historique, économique, agricole, médical etc.*)

Tymczasem najliczniejsza warstwa narodu szybko biegnie do przepaści gotowej pochłonąć wiekową pracę. Widzimy to w Galicyi, w owym kraju, na którego jasnym niby horyzoncie widnieją zdala groźne chmury zrozpaczonej nędzy, co złamać może i złote serce i poczciwy charakter naszego ludu. Wszyscy mówią o upadku fizycznym, pod którego ciężarem powalił się na wpół umarły lud wiejski, tak na Rusi jak i na Mazurach, a jednak nie możemy wynaleźć skutecznych środków zaradczych z braku dyagnozy, opartej na dokładnem i ścisłem badaniu fizycznej jego niemocy.

Tej dyagnozy dotąd nie będzie, dopóki nie będziemy posiadali instytucyi lekarzy gminnych, w pierwszym rzędzie powołanych do zbierania materyałów dla demografii sanitarnej, a tem samem szczegółów niezbędnych do ułożenia kiedyś w przyszłości atlasu demograficznego Galicyi, na wzór publikacyi Bertillona dla Francyi.

Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności.

I.

W ostatnich czasach wiele mówiono o petersburskiem słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności z powodu głośnych artykułów czeskiej *Politik*, nad których treścią niedawno zastanawialiśmy się. Organ staroczeski, mówiąc o stosunkach polsko-rosyjskich, zdaje się mniemać, iż rusyfikacya Polski odbywa się pod egidą wzmiankowanego Towarzystwa, z czem trudno się zgodzić. Działalności tej korporacyi nie należy przeceniać, bo wprowadzenie w czyn słów przez nią głoszonych nie zależy od jej członków.

Do słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności należy kilka zaledwie osób wpływowych, kilku petersburskich świstów i około trzysta osób rozmaitych zawodów i różnego stopnia wykształcenia. Zakres działań praktycznych tego Towarzystwa bardzo jest ograniczony. Jak się dowiadujemy z organu Towarzystwa w roku 1886, wydano 1500 rs. na zapomogę dla cerkwi prawosławnych, 3400 na stypendya dla Słowian kształcących się w Rosyi, 2000 rs. dla ochotników z czasów wojny wschodniej, kilkaset rubli na dzienniki bezpłatnie wysyłane do krajów słowiańskich, 1200 rs. na wsparcie dla Słowian przyjezdnych i około 300 rs. na wsparcia dla szkół w ziemiach słowiańskich. Prócz tego z funduszu rezerwowego wypłacono 3563 na wsparcie Słowian południowych, oraz pożyczono niewiadomej instytucyi słowiańskiej i niewiadomym dziennikom słowiańskim 4800 rs. — Prócz tej działalności Towarzystwo odbywa trzy uroczyste posiedzenia, na których wygłoszono wiele mów i odczytów.

O wiele szkodliwszemi od wszelkich tych gawęd na temat jedności słowiańskiej są dla nas petersburskie dzienniki, jak *Petersb. Wiedomosti, Now. Wremia, Russkoje Dieło, Russkij Kuryer* i *Kijewskoje Słowo*, codziennie nawołujące rząd i społeczeństwo rosyjskie do tępienia żywiołu polskiego w imię misyi historycznej Rosyi, a w interesie jakoby wolności, jedności i potęgi Słowiaństwa.

Z tego jednak nie wynika, aby Towarzystwo słowiańskie nie czyniło propagandy dla Polaków i Austro-Węgier szkodliwej, warto przeto zapoznać się z celami i przekonaniami najwybitniejszych jego członków, zwłaszcza w chwili, gdy rząd rosyjski czynną rozwinął agitacyę w Serbii w duchu słowianofilskim, przez co podkopał wpływ Austryi.

Cele i dążenia współczesnych Słowianofilów streszczają się w dziełach Ludwika Sztora. „*Słowiaństwo i świat przyszły*" i N. J. Danilewskiego: „*Rosya i Europa*". Dzieła te są katechizmem i Koranem Słowianofilstwa.

Danilewski twierdzi, iż nie ma jednej ogólnej cywilizacyi, lecz tylko poszczególne typy kulturno historyczne. Takim typem jest Słowiańszczyzna, która posiada swoje własne zasady daleko wyższe i bardziej jednolite, aniżeli zasady ogólno-europejskie. Ale Słowianie nie rozwinęli swego twórczego zadania, jak to twierdzili Słowianofile pierwotni. Obok typu słowiańskiego mogą istnieć i rozwijać się inne typy. Co się zaś tyczy wewnętrznej strony kwestyi, mianowicie wzajemnych stosunków między pojedyńczemi słowiańskiemi plemionami, to Danilewskij, a za nim i dzisiejsi petersburscy Słowianofile przyjęli taką formułę: gmach swej przyszłości plemiona słowiańskie winny budować nie na prawie historycznem, lecz na obecnie istniejących warunkach etnograficznych. Zjednoczeniu bowiem Słowian przeszkadzają najwięcej marzenia archeologiczne, wspomnienia o koronach św. Wacława, Duszana i t. d.

W miesiącu lutym r. b. Towarzystwo słowiańskie odbyło uroczyste publiczne posiedzenie, poświęcone pamięci I. S. Aksakowa. Prof. Bestiużew-Riumin mówił o Aksakowie w ogóle, prof Orest Miller o poglądach Aksakowa na swobodę słowa i wreszcie p. Filewicz o poglądach Aksakowa na kwestyę polską. Z mów tych podajemy niektóre ustępy według *Kraju*.

Prof. Miller przytoczył, jak mianowicie rozumiał Aksakow tak chętnie dziś cytowany dylemat Puszkina: „Czy słowiańskie strumienie spłyną do rosyjskiego morza, czy też ono wyschnie?"

„Nigdy — pisał Aksakow — Puszkin nie miał na myśli zniwelowania słowiańskich indywidualności plemiennych, lecz jedynie połączenie ich sił w tym celu, aby słowiańszczyzna dosięgła przez Rosyę światowego znaczenia. Do morza Czarnego n. p. wpadają rzeki: Dunaj, Dniestr, Bug, Don, a niektóre z nich mają po kilka tysięcy wiorst. Czy przez to wpadanie do morza ginie ich rzeczne życie, samodzielność i znaczenie, wraz z całem długiem, długiem wybrzeżem? Czyż nie przez morze właśnie wchodzą one w łączność z wszechświatem i dochodzą do światowego znaczenia? Tak, prawdopodobnie, myślał poeta".

W innym ustępie mowca wypowiedział dość oryginalne zdanie, iż zwycięztwo Napoleona I w r. 1812 było szkodliwem dla Rosyi:

„*Bożek uciskający królestwa* — jak go nazwał Puszkin — t. j. przedewszystkiem królestwa wrogie nam i naszej misyi historycznej, mógłby był nie ciężyć nad nami, lecz przeciwnie być nam pomocnym, gdybyśmy nie odrzucili przymierza z nim, dlatego tylko, że powstał on nie na gruncie tak zwanego legitymizmu. Wojna r. 1812 ostatecznie zbliżyła nas do tych mianowicie, którzy zawsze byli i będą najgłówniejszym wrogiem Słowiańszczyzny".

Ale mowca nie godzi się jeszcze na powtórzenie wyzwania Puszkina, rzuconego „potwarcom Rosyi", aby od słów przeszli do czynu:

„Bo chociaż wiemy co znaczy wstająca na jedno skinienie ręki stalowa szczecina nad olbrzymiem ciałem Rosyi, to wszakże przed walką, która nas czeka, trzeba aby na całej tej nieprzejrzanej przestrzeni odezwało się jedno uczucie, jedna nieugięta świadomość swojej narodowej idei, jedno dążenie do rozwiązania swego światowego zadania".

Lecz do tego, oraz do walki z szóstem mocarstwem, „opinią publiczną Europy", potrzeba przedewszystkiem — zdaniem mowcy — umocnić słabe strony organizacyi społecznej moralności publicznej i społecznego rozwoju; w szczególności zaś potrzeba narzędzi duchowych — myśli, słowa, druku...

„Przy zupełnej wolności słowa mogłaby nareszcie stać się jasną dla całego świata nasza idea, nasze zadanie historyczne, polegające na służbie samemu tylko ludowi. Trzeba nam tylko — jak mawiał Aksakow — przestać „bać się swobody"; trzeba zrozumieć, że na nadużycia swobody jest ratunek w tejże samej swobodzie, w szerokiej przestrzeni dla każdego uczciwego przekonania dla otwartej walki żywych sił społecznych ze złem. Historya wszak nie czeka, wysnuwa ona raz po raz zadania pilne, naglące, do których potrzeba ludzi, żywych ludzi z gorącą duszą. Wszak z tymi, co są martwymi za życia, daleko nie zajdziemy, wszak aby ocknęli się oni, potrzeba słowa zmartwychpowstania, a takiem jest znowu słowo swobody".

Wybory do Rady miejskiej.

Wynik wczorajszego głosowania w Kole II oddziale II (mała własność) jest następujący:

Na 413 głosujących wybrani: Friedlein Józef 312 głosami — dr Czerny Bolesław 254 głosami — Chęciński Tomasz 177 gł. — Baranowski Teodor 158 gł.

Po wybranych najwięcej głosów otrzymali: Rehman Stanisław 156 — Sobiesław hr. Mieroszowski 156 — Stokmar Ernest 122 — dr. Retinger 84 i wielu innych małą już liczbę głosów.

Agitacya była bardzo silna. Niestety — grała gotówka wielką rolę w wyborze dr. Czerny'ego, który jedyny przeszedł nie z komitetowej listy. Fakt tego rodzaju, pochwycony i udowodniony przez p. Adolfa Meisnera został wraz z dowodami zakomunikowany komisyi wyborczej, a gdy ta oczywiście nie mogła w toku głosowania zrobić z tego żadnego użytku, p. Meisner oddał sprawę Izbie adwokackiej. Zaszła także bójka bardzo zacięta między dwoma agitatorami żydowskimi, którzy się posprzeczali o podział pieniędzy, a od sprzeczki przyszło do ostrej bójki i pokaleczenia.

Na dwudziestu dwóch radców miejskich, wybranych dotych as w dwóch Kołach a czterech oddziałach jest 13 kandydatów komitetu a 9 zpoza komitetowej listy. Ośmiu należy ściśle do dotychczasowej większości Rady miejskiej, czterech jest wątpliwych, a dziesięciu z dotychczasowej mniejszości. Dwunastu radców wybrano powtórnie, dziesięciu jest zupełnie nowych.

Widzimy z tego, że pod każdym względem, stanowczo decydującym jest wybór dzisiejszy, z Koła I, z którego wyjdzie 11 radców. W chwili, gdy numer nasz będzie na prasie, głosowanie będzie już skończone. Cokolwiek więc dzisiaj moglibyśmy jeszcze o tym wyborze napisać, byłoby już spóźnione. Poprzestańmy więc na zapisaniu faktu, że agitacya między wyborcami jest bardzo silna, ale niestety nie brak w niej znowu bardzo przykrego momentu: presyi rządowej, której już w tym wypadku doprawdy pojąć ani wytłomaczyć sobie nie możemy. A co najciekawsza, to, że presya ta nie zrodziła się w samym Krakowie, ale przyszła daleką drogą na Wiedeń i Lwów. Partya, która tę presyę wywołała, wystąpiła przecie wczoraj z plakatem, zalecającym jej kandydatów na Koło I, a zredagowanym bardzo podstępnie — napisano bowiem: proponowani kandydaci na Koło I — i nazwiska. Proponowani — przez kogo? Niejeden, czytając to, pomyśli, że to propozycya komitetu.

Jakiś bezimienny wyborca, czy też grono jakieś zawiadamia wyborców Koła I, iż w miejsce dr. Ichheisera ma być wybrany dr. Stanisław Paszkowski — na co tenże odpowiedział słusznie plakatem, w którym oświadcza, że kontrkandydatem dr. Ichheisera już dla tego być nie może, że jest zamieszczony na tej samej komitetowej liście kandydatów, na której i nazwisko dr. Ichheisera się znajduje.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca.

Dzienniki lwowskie ogłosiły list p. Romana Szymanowskiego o rezygnacyi jego z mandatu poselskiego do Rady państwa. List ten opiewa: Do szanownych wyborców z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew Rawa-Sokal.

„Napotykając wskutek moich zajęć biurowych połączonych z posadą c. k. urzędnika w prezydyum Rady ministrów ... składam po...waniu obowiązków ... przez Was mandat na wierzony posła do Rady państwa, a dziękując Wam serdecznie za położone we mnie zaufanie i wysoki zaszczyt, którym raczyliście mnie obdarzyć, uwiadamiam o tem równocześnie prezydyum Izby posłów Rady państwa. Wiedeń dnia 18 czerwca 1887.

„Roman Szymanowski"

Rezolucyę, uchwaloną na zgromadzeniu ludowem młodoczeskiem u stóp góry Rzipu, nazywa *Politik* niesłychaną brutalnością. Powodem wielkiego niezadowolenia dla *Politiki* jest nietylko to, co zostało uchwalonem, ale więcej jeszcze ta okoliczność, iż się to stało na zgromadzeniu ludzi „politycznie niedojrzałych", których można było łatwo nakłonić do miotania zarzutów na „ozdoby narodu czeskiego."

Wynik wyborów na Węgrzech z trzech dni jest następujący: Wybierano w 378 okręgach, wybrano 241 posłów ze stronnictwa liberalnego, 39 z umiarkowanej opozycyi, 66 z niezawisłego czyli koszutowskiego, 9 dzikich, 9 narodowców (sasów) i 9 antysemitów. Wczoraj odbywały się wybory jeszcze w 16 okręgach; w nich liczono znowu na przewagę stronnictwa liberalnego. Dodawszy do tego stałą deputacyę kroacką, zasiadającą w sejmie węgierskim w liczbie 40, stronnictwo liberalne ministeryalne będzie mieć znacznie przeważającą większość.

W Duna-Szerdahely wyszedł antysemita Szabo, mimo to, a może właśnie dlatego z radości po takim wyniku podpalono dzielnicę żydowską a adwokat Natan Zipser, przeciwnik kandydata antysemickiego, wśród walki wyborczej otrzymał ran kilkanaście.

Zarząd niemieckiego związku wysłużonych żołnierzy (*Kriegerbund*) zgłosił się do komisyi kolonizacyjnej z propozycyą nabywania mniejszych dóbr i folwarków, które pragnie obsadzać swymi członkami, mającymi powoli z dzierżawców i zarządców tych parceli stawać się ich właścicielami. Funduszów na zakupno tych gruntów ma dostarczyć „Fundacya cesarza Wilhelma" (*Kaiser Wilhelm-Stiftung*). Przewodniczący komisyi hr. Zedlitz-Trützschler odpowiedział na tę propozycyę według *Hamb. Corresp.* bardzo uprzejmie.

Na ostatniem posiedzeniu gabinetu francuskiego zastanawiano się jeszcze po raz ostatni nad zmianami w budżecie na rok 1888, który w przeciągu bieżącego tygodnia ma być ponownie przedłożony Izbie deputowanych. Ministrowie wojny, marynarki i robót publicznych nakreślili przytem plan zaprowadzenia różnych oszczędności. W zarządzie armii zmniejszą się wydatki na administracyę, intendenturę i biura ministeryalne. Minister marynarki zamierza oszczędzić znaczne kwoty przez rozłożenie wydatków na budowę okrętów na lat kilka. Minister spraw zagranicznych zmniejszył budżet wydatków w Tonkinie z 29 na 20 milionów. P. Rouvier spodziewa się nadto, że przez zapobieżenie wszelkim defraudacyom przy poborze podatków pośrednich, uda mu się powiększyć dochody państwa o 200 milionów franków.

Prezes gabinetu układa plan wielkich robót publicznych, między któremi pierwsze miejsce zajmie kanał łączący ocean Atlantycki z morzem Śródziemnem. Ażeby jednak nie obciążać budżetu, budowa tego kanału ma być powierzoną prywatnemu przedsiębiorstwu. W ogóle będzie zadaniem gabinetu zepchnąć kwestye polityczne na drugi plan i zająć Izbę przeważnie sprawami ekonomicznemi. Stronnictwa radykalne będą się oczywiście starały sprowadzić dyskusyę budżetową na pole polityczne i wciągnąć prawicę w opozycyę przeciw rządowi. Bardzo być zatem może, że los gabinetu zależeć znowu będzie od zachowania się konserwatystów.

Królowa Wiktorya przybyła w poniedziałek z Windsoru do Londynu. Jakkolwiek dopiero wczoraj rozpoczął się właściwy obchód jubileuszu królowej, to jednak już z chwilą jej przybycia do stolicy całe miasto przybrało uroczystą cechę. — Nieprzejrzane tłumy ludności przeciągały ulicami przy pięknej pogodzie, celem obejrzenia dekoracyj ulic, tudzież przygotowań do oświetlenia wieczornego, które miało być prawdziwie czarodziejskiem. Domy na wszystkich celniejszych ulicach olbrzymiej stolicy przybrano bogato we flagi, proporce herbowe i figury alegoryczne. Dokoła błyszczą w rozmaitych barwach napisy wierszem i prozą, wynurzające w najczulszych wyrazach uczucia lojalności i wdzięczności dla królowej. — Wszystko zapowiada uroczystość, jakiej Anglia dotąd nie widziała. Ze wszystkich miast trójjedynego królestwa nadeszły biuletyny o przygotowaniach równie kolosalnych rozmiarów.

Na kilka dni przed jubileuszem królowej angielskiej zaszły w Górnej Gwinei wypadki, które zwróciły na siebie uwagę rządu. Sekretarz stanu Holland oznajmił w Izbie gmin że pomiędzy francuzami i krajowymi ich sprzymierzeńcami a władcą kraju Baddiboo nad rzeką Gambią wybuchły rozterki, wskutek tego flaga francuska w Baddiboo została zwiniętą. Kraj ten nie używa protektoratu angielskiego, leży wszakże w obrębie interesów angielskich nad rzeką Gambią. Królowie z Baddiboo mają oddawna zobowiązania traktatowe wobec Anglii. Rząd, przekonany głęboko o konieczności obrony angielskich praw i interesów nad rzeką Gambią, zwrócił baczną uwagę na położenie rzeczy i rozpoczął w tej mierze układy z Francyą.

Dzienniki francuskie przewidują, że konwencya angielsko-turecka w sprawie egipskiej nie wejdzie nigdy w życie dzięki sprzeciwieniu się Francyi i Rosyi. Podnoszą one przytem zasługi rządu rosyjskiego, który przejrzał intrygę angielską i nie pozwoli W. Brytanii wyzyskiwać słabości Turcyi. Tymczasem berlińska *Kreuz Ztg* donosi z Londynu, że lord Salisbury przygotowywa okólnik do mocarstw w sprawie egipskiej, w którym wykaże, że opozycya Rosyi i Francyi przeciw umowie angielsko-tureckiej, najlepszym jest dowodem potrzeby tejże. Umowa musi być utrzymaną w mocy, natomiast rząd angielski gotów jest rozważyć propozycye, jakieby postawiono w formie artykułów dodatkowych do umowy.

Z Konstantynopola donoszą do *Mosk. Wied.*, jakoby ks. Bismark dążył do uczynienia Turcyi zawisłą od Niemiec pod względem finansowym. Bismark za pośrednictwem fabrykanta Mausera pożyczył Turcyi 6 milionów funtów. Organ Katkowa mniema, iż Bismark bez poprzedniego pozyskania kluczy tureckiej kasy rządowej nie mógł tego uczynić. Właściciel atoli tych kluczy jest właściwie nieograniczonym panem w Turcyi, zwłaszcza też armii tureckiej, która sympatycznie powitała tę zmianę w zarządzie tureckiego skarbu. Posłem serbskim przy dworze petersburskim będzie ponownie Proticz w miejsce Gruicza.

W ciągu ubiegłego tygodnia, jak donoszą z Petersburga, aresztowano tam 45 studentów uniwersytetu, podejrzanych o nihilistyczne konspiracye. Z korespondencyj znalezionych podczas rewizyi okazuje się, iż do spisku należało kilkanaście wysoko postawionych osób. — Rektor uniwersytetu petersburskiego prof. Andrejewski, tudzież dziekanowie prof. Janson i prof. Menszutkin zostali usunięci z urzędu.

Dzienniki serbskie, sprzyjające dzisiejszemu rządowi, a między niemi liberalna *Ustawnost* i radykalny *Odjek* cieszą się z sympatycznego przyjęcia, jakiego nowy gabinet doznał w prasie włoskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej, tudzież w pismach wydawanych w różnych językach słowiańskich. Te same półurzędowe dzienniki ubolewają nad tem, iż prasa austryacka wyraża się o Risticzu z nieufnością, zupełnie według ich zdania nieuzasadnioną. Zapewniają one, że w Belgradzie nie było żadnych manifestacyi przeciw Austryi; co się zaś tyczy odosobnionych wybryków, które tu i owdzie miały miejsce, to wynikły one z podszeptów dawnego rządu, chcącego skompromitować w ten sposób gabinet Risticia. Wspomniane artykuły dzienników serbskich wyrażają nadzieję, że Austrya nie da się wprowadzić w błąd i że przyjazny jej stosunek do Serbii nie ulegnie zmianie.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

W sprawie gmachu b. szpitala św. Ducha, na którego gruntach według prawomocnej uchwały Rady miejskiej stanąć ma nowy gmach teatru, coraz nowe, a zawsze niekorzystne dla owej uchwały zagmatwania wynikają.

Na ostatniem posiedzeniu sekcyi drugiej c. k. komisyi centralnej dla sztuki i pomników historycznych w Wiedniu konserwator profesor Łepkowski zdawał sprawę z zamierzonego zdemolowania budowli starego szpitala św. Ducha w Krakowie. Starszy radca budownictwa baron Schmidt wyraził zdanie, iż utrzymanie tego ważnego pomnika przeszłości byłoby bardzo pożądanem i nadmienił iż komisya starać się będzie o odpowiednie jego wyrestaurowanie.

Niepodobna się dziwić takim poglądom jednego czy wszystkich razem członków owej sekcyi, gdyż żaden z nich zapewne, z wyjątkiem szanownego referenta, — wstrętnego, szpecącego miasto budynku nie widział, a uchwała restaurowania gmachu wyniknąć mogła tylko na podstawie opisów jednego uważanego za piękne sklepienia i muru, w deseń z cegły ułożonego, który w taki zachwyt wprawia naszych archeologów.

Wewnętrzna strona budynku przedstawianą jest jako coś tak wspaniałego, iż zdawaćby się mogło, że stary nasz Kraków niczego wspanialszego nie posiada. Ile w tem przesady, ile stokroć piękniejszych zabytków zniszczono już, a ile w oczach pp konserwatorów bez pomocy zniszczeniu ulega, widzi i uzna każdy, kto kocha to miasto naprawdę, wzrósł w niem i pamiątkami jego się interesuje. Gmach dawnego szpitala na zewnątrz, — co się pomijać zwykło w sprawozdaniach — przedstawia się jako buda, wołająca o litość lub zgładzenie. To znów widzi każdy krakowianin, a bardziej jeszcze obcy nie mogą pojąć, wskutek czego budynkiem tym szpeconą być musi ta część miasta.

Owóż dla dogodzenia zarówno słusznym wymaganiom ogółu, jak i konserwatorskim entuzyazmom, komisya z łona Rady miejskiej badając na miejscu kwestyę użycia placu pod teatr, zaopiniowała, iż owo sklepienie pomimo postawienia budynku teatralnego, może pozostać nienaruszone. Co zaś do muru w deseń, to można podobno część tegoż ująć w klamry żelazne i przenieść do muzeum, jeżeli bez takiego okazu obejść się nie podobna. Słowem przy dobrej woli teatr może być zbudowanym tam, gdzie postanowiono, byleby nad głosem ogółu nie stawiano sztucznie wyśrubowanej kwestyi poszanowania zabytków, wówczas gdy wszystkie, a bardzo liczne inne argumenty obalonemi zostały.

Komitet przyjęcia arcyksięcia Rudolfa w Krakowie uchwalił wydać dla publiczności bilety wejścia na tarasy Sukiennic i do Rondla bramy Floryańskiej. Te ostatnie otrzymywać będą tylko kobiety. Rozdawanie biletów uskuteczni komisya w sali Rady miejskiej, a zgłaszać się po nie można w 3 dniach poprzedzających przyjazd. Szczegółowy program przyjęcia arcyksiążęcej pary w Krakowie oddano dziś do druku, a będzie on również rozdawany.

Dr. Prus z Krakowa na posiedzeniu paryskiego Tow. anatomicznego w d. 10 b. m. odbytem miał drugi wykład o zmianach wątroby pod wpływem drażnienia środkami termicznemi i chemicznemi ze szczególniejszem uwzględnieniem karyokinezy i o karyokinezie w komórkach wątrobowych w ziarnieniu przerostowem wątroby. Rzecz objaśnił odpowiedniemi preparatami mikroskopowemi.

Z kolei Karola Ludwika. W czasie podróży Następcy Tronu kursować będzie dnia 1 i 2 lipca br. pociąg lokalny Nr. 17, który obecnie tylko między Krakowem a Rzeszowem kursuje, także wyjątkowo między Rzeszowem a Lwowem.

Wychodząc z Krakowa w dniach wyżej oznaczonych o godz. 6 min. 12 rano, przybędzie do Rzeszowa o godz. 12 min. 7 w południe, a do Lwowa o godz. 6 min. 46 wieczorem (Czas peszteński.)

Wystawa prac uczniów szkoły przemysłu artystycznego otwartą będzie w dniach 25, 26 i 27 b. m. t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek od godziny 10 — 1 i od 2 — 5 w gmachu po Kasie oszczędności przy ulicy Siennej 16.

Srebrne wesele. P. Stanisław Rehman znany przemysłowiec i radca miejski, święcił wczoraj 25 rocznicę swego małżeńskiego pożycia. Jubilatowi i małżonce jego Albertynie, liczne grono rodziny i przyjaciół składało serdeczne życzenia pomyślności i doczekania w dobrem zdrowiu następnego jubileuszu. Uczynnością i obywatelskiemi przymiotami oboje małżonkowie zasługują bowiem ze wszech miar na szacunek jakim są otaczani.

Z nad Wisły. Dnia 20 bm. wieczorem wjechał woźnica p. Kaweckiego, mydlarza na Podgórzu, z próżnym wozem ciężarowym do Wisły obok mostu kolei Karola Ludwika dla napojenia koni, a prąd wezbranej rzeki porwał wóz, który wraz z parą koni znikł i nazajutrz dopiero pod Dąbiem został znaleziony. Woźnica, płynący dosyć długo na desce, został wyciągnięty przez rybaków, którzy czółnem przybyli. Wypadki podobne co roku się powtarzają i pomimo tego parobcy nie zważają na przestrogi i pławią konie w niebezpiecznych, bo głębokich miejscach rzeki. Konie naturalnie utonęły.

Nieszczęśliwy wypadek. Antoni Wrona lat 36 stolarz z Izdebnika, pracujący przy układaniu posadzki w domu pod l. 1 przy ulicy Batorego, spadł dnia 21 b. m. o g. $4\frac{1}{2}$ popołudniu z nowo budującego się ganku na I piętrze w podworcu i zabił się na miejscu. Śmierć skonstatował dr. Kwaśnicki.

Dla zarządu poczt. Zbyt częste wieści, które nas dochodzą o przepadaniu listów, wysłanych z Krakowa do Krosna i odwrotnie, skłaniają nas do podniesienia jeszcze raz tej kwestyi i do zwrócenia na nią ponownie uwagi Dyrekcyi poczt, tem bardziej, że jak się dowiadujemy, urząd pocztowy w Krośnie umieszczony jest w bardzo ciasnej izdebce, w której mieści się zarazem sypialnia ekspedytora, urząd telegraficzny i filia Towarzystwa krakowskiego ubezpieczeń, być więc łatwo może, że ta szczupłość miejsca i wynikły stąd nieład jest przyczyną, że listy często nie dochodzą rąk adresatów, nie przypuszczamy bowiem, aby się to działo skutkiem czyjejś złośliwości, zwłaszcza, że podobne psoty utratą chleba łatwo przypłacić można.

Konfiskaty. *Ruchu* ostatni numer skonfiskowała prokuratorya lwowska. Nowy nakład w tych dniach opuści prasę.

Bieńczyce, 19 czerwca. (*Koresp. N. Ref.*) Komunikuję wam fakt, który jest dalszym ciągiem korespondencyi, umieszczonej w 124 numerze *N. Reformy*. W dniu dzisiejszym o godzinie 11-tej 10 minut wieczór wybuchł pożar w tutejszej wsi. Spalił się dach nad budynkiem mieszkalnym i stajniami gospodarza F. Grochalskiego. Szczęściem, że jadący drogą od Barana urzędnik straży granicznej, zobaczył pierwszy poczynający się palić dach, i że w tej chwili pobudził śpiących już w tymże domu a nawet pomagał przy wyprowadzaniu inwentarza, gdyż w przeciwnym razie byłaby klęska pożaru straszniejszą. Tym sposobem uratowano inwentarz przynajmniej. Domostwo nie było zaasekurowane i to dziwna rzecz, że jestto już 6-ty z rzędu pożar we wsi w tym roku — a piąte domostwo pali się, które zabezpieczone w Tow. asekuracyjnem nie jest; — nadto wszystkie w poprzedniej korespondencyi wymienione pożary i ten ostatni — są zdaje się zbrodniczą ręką wywołane — a podpalenie zaczyna się od stajen zawsze, jak gdyby chodziło zbrodniarzowi o zniszczenie inwentarza żywego. Obecna klęska dotknęła człowieka bardzo biednego, który obecnie starał się pracą podźwignąć z nędzy — w jaką od niejakiego czasu był popadł. Ludność tutejsza — od czasu ostatniego pożaru 17/5 — ochłonęła cokolwiek z przestrachu wobec szerzących się pogłosek a tymczasem groza dawnego położenia wraca i to sądząc z lokalnych stosunków — dalsze następstwa mogą być nietylko bardzo smutne ale i bardzo straszne. Pomocy trzeba!

Ze Stowarzyszeń.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa prywatnych oficyalistów odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prezesa hr. Zamojskiego. Na porządku dziennym była zmiana statutu i regulaminu. Zaproponowano następujące zmiany: a) zaprowadzić nowy dział ubezpieczeń przez uczestników; b) utworzyć fundusz rezerwowy na wypadek, gdyby bieżące dochody nie starczyły na emerytury i zapomogi.

Rozwinęła się nad temi wnioskami wydziału i komisyi, przedstawionemi przez referenta p. Jędrzejewicza, dłuższa dyskusya, w której brali udział p. Merunowicz, Gawroński i Jędrzejewicz. Przy imiennem głosowaniu uchwalono zasadę, że fundusz rezerwowy jakoteż instytucya członków uczestników ma być wprowadzoną do statutu.

Na wniosek hr. Stadnickiego przedyskutowano kilka paragrafów nowego statutu wprowadzając drobne poprawki. Paragraf 4 dział drugi przyjęto w brzmieniu projektu wydziału. Paragraf ten obejmuje obowiązki służbodawcy wpisującego oficyalistę do Towarzystwa. Służbodawca oprócz jednego przynajmniej udziału w kwocie 4 złr. za członka uczestnika ma opłacać także i wpisowe stosowne do tegoż wieku. Rocznie można składać za takiego członka najwyżej 12 udziałów.

Uchwalono §. 9 projektowanego statutu, omawiający sposoby, w jaki fundusz rezerwowy ma się tworzyć, wreszcie § 23 omawiający utratę prawa do zapomogi. Paragraf ten postanawia, że skoro ustanie stosunek służbowy między opłacającym udziały służbodawcą a przez tegoż ubezpieczonym na posadzie oficyalistą tj. uczestnikiem, natenczas utraca u-

czestnik wszelkie z tego tytułu wynikłe prawa — zaś służbodawcy przysłuża prawo, połowę wpłaconej na udziały kwoty użyć według § 4 na korzyść następcy owego uczestnika, druga zaś połowa wpłaconej sumy przechodzi na własność Towarzystwa. Te same prawa stosują się na wypadek, gdyby posada opróżnioną została przez śmierć chwilowego uczestnika, który nie zostawi po sobie ani wdowy ani dzieci. Członek uczestnik, wdowa i sieroty tracą prawo do zapomogi w razie zasądzenia za czyn hańbiący.

Resztę paragrafów statutu przyjęto w brzmieniu projektowanem przez wnioskodawcę.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do zmiany regulaminu stałych zapomóg. Na propozycyę komisyi i wydziału centralnego, ustanowiono skalę, według której prawa członków względnie jego rodziny do stałych zapomóg wzrastają w procentowym stosunku, do liczby składanych corocznie udziałów i liczby lat należenia do Towarzystwa. Regulamin ten będzie obowiązywał od dnia 1 stycznia r. 1888.

Przewodniczący zawiadomił zebranych delegatów, że będąc w Wiedniu poczynił starania o zwolnienie Towarzystwa od podatku ekwiwalentowego i jest nadzieja, że podatek jeżeli nie całkowicie opuszczonym to w minimalnej cyfrze będzie wymierzonym. Na tem zakończono obrady.

Mianowania. Cesarskiem postanowieniem mianowani zostali: kanclerz gr. kat. metr. konsystorza we Lwowie, ks. Leon Hotorowski dziekanem kapituły, kanonik [illegible] ks. [illegible] Bielecki kanclerzem kapituły, proboszcz w Podhorcach ks. Józef Kobyliański radcą konsystorialnym, zastępca kanclerza ks. Michał Karaczewski prefektem, wreszcie ks. dr. Józef Komarnicki i prokurator galicyjskiej gr. kat. prowincyi kościelnej przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie, ks. Marcin Pakiss kanonikami gremialnymi.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela kierującego, Teofila Jana Fiutowskiego, w Oleszycach starych, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Oleszycach nowych; tymczasowego nauczyciela, Krzysztofa Fabiana, w Rajtarowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rajtarowicach; tymczasową nauczycielkę, Teoflię Szczerbińską w Oleszycach nowych, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dwuklasowej w Oleszycach nowych.

TEATR.

„Kapelan" operetka w 3 aktach Millöckera.

Z niemałem zajęciem pospieszyła wczoraj publiczność na pierwsze przedstawienie nowej i oddawna już rozgłośnej poprzednio operetki Millöckera „Kapelan". Nazwisko kompozytora, staranna obsada, wreszcie niezmiernie efektowna wystawa operetki, sprawiły, że sukces, jaki dyrekcya wczoraj odniosła, był najpomyślniejszy a najdosadniejszym tego wyrazem był wyprzedany zupełnie teatr i pełne entuzyazmu przyjęcie operetki ze strony publiczności. Dziwne losu koleje przechodził „Kapelan", zanim dostał się na naszą scenę. W oryginale rzecz się dzieje w Niemczech w czasie wojen napoleońskich a stronami wojującemi są sprzymierzeni Niemcy i Moskale działający przeciw Napoleonowi I. W Warszawie, gdzie operetkę przedstawiono p. t. „Gennaro", miejsce Moskali zajęli Austryacy a akcye przeniesiono do Włoch [illegible] przywrócił pierwotną formę i miejsce Austryaków zajęli napowrót Moskale. Utworzył się wskutek tego dziwoląg, przypasowany historyi powszechnej nieznany dotąd fakt wojny moskiewsko-włoskiej na terytoryum lombardzkiem. Z tem wszystkiem chociaż libretto w tej szacie, w jakiej je nam podano, najlepiej nie wytrzymuje krytyki, to jednak żywość akcyi, sytuacye komiczne, wreszcie świeżość i melodyjność motywów, przeplatanych zręcznie i oryginalnie rytmem walca, którego tak świetnym przedstawicielem jest Millöcker, sprawiają, że mimo wielkich swoich niedostatków, operetka ta zdobyła sobie uprzywilejowane stanowisko. Treść opowiada się krótko. Tajny związek, mający na celu wywołanie powstania w całych Włoszech, celem oswobodzenia kraju od wojsk najezdniczych, wysyła do miasta Vicenzy Gennara z misyą usunięcia tamtejszego podesty Garantiniego, człowieka niezdecydowanego, na którego pomoc związek liczyć nie może. Przebrany za kapelana dostaje się Gennaro do domu podesty, a ten aczkolwiek niechętnie, z obawy o córki, przyjmuje go w domu u siebie. Tu poznaje Gennaro uroczą córkę podesty Laurę i zyskuje jej miłość. Odważnego spiskowca ściga jednak rząd francuzki. Gennaro podstępnie uchyla się od zastawionych sideł, dyktując służbistemu podeście rysopis emisaryusza z opisem własnej jego osoby. Skutkiem tego jest, że Francuzi chwytają podestę jako mniemanego Gennara i biorą do więzienia. W mieście tymczasem wybucha rewolucya, przygotowana przez Gennara. Spiskowcy wypędzają Francuzów a podesta zostaje następnie jako już nieszkodliwy uwolniony. Po pewnych zawikłaniach i oporze, zezwala w końcu podesta na związek Gennara z Laurą, zwłaszcza gdy się dowiedział, że Gennaro jest milionerem a nawet oddaje przyjacielowi jego Antoniowi drugą swą córkę Biankę.

Muzyka w „Kapelanie" nadzwyczaj jest świeża i melodyjna a miejscami nawet traktowana głębiej i poważniej. Najpiękniejszym jest akt I (chór mieszczan i tercino, modlitwa, oraz arya solowa Gennara), w akcie II wyróżniają się chóry kozaków i Francuzów, oraz podniosły śpiew rewolucyonistów włoskich, w akcie III wreszcie prześliczna arya walcowa Scalzy z kupletami. (Ach to był sen!). Tu i owdzie słyszeć się dają reminiscencye z dawniejszych operetek kompozytora, zwłaszcza w finałach i ustępach przechodowych.

Wykonanie operetki było bardzo staranne. Główny ciężar spoczywa na partyach męskich, kobiece schodzą na plan drugi. Partyę bohatera Gennara śpiewał p. Karpiński i przyznać musimy, że pod względem wokalnym wywiązał się z zadania zupełnie zadowalająco. Głosu używa umiejętnie, szczególniej w wyższych tonach, samo brzmienie głosu jest dźwięczne i pełne i znamionuje materyał cenny, oczekujący jedynie umiejętnego kierownictwa i zużytkowania w właściwym zakresie. Szczególniej dobrze wypadła arya solowa aktu I. P. K. winien jednak ciągle pracować nad wyrobieniem swobody ruchów i gry, których mu bardzo niedostaje. Najwdzięczniejszą rolę woźnego Scalzy grał z nieporównanym humorem i werwą p. Myszkowski i nie mało przyczynił się do ożywienia całości. Za wybornie odśpiewaną aryę aktu III (Śliczny walc „Romans ten") zbierał też rzęsiste i zasłużone oklaski i na usilne żądania powtórzyć ją był zmuszony. Rola podesty spoczęła w rękach p. Zboińskiego — który był również wybornym jej interpretatorem, nagradzając pełną humoru i komizmu grą pewne usterki wokalne. Pani Radwan i Praunówna jako córki podesty pełną ożywienia grą i starannym śpiewem zdobyły sobie niemniej zasłużony poklask. Na uznanie zasłużyli również w epizodycznych rolach p. Koncewicz jako ataman kozaków — p. Gasiński jako d'Aleucourt, oraz p. Piasecki w roli prowincyonalnego aktora Barbinella.

Wystawa operetki niezwykle efektowna i staranna, nie mało przyczyniła się do spotęgowania dodatniego wrażenia i zapewnienia operetce trwałego u nas powodzenia. Podwójna ilość statystów, tłumy wojsk różnobarwnych w fantastycznych i efektownych kostyumach, druga orkiestra na scenie, obfity blask świateł bengalskich i rakiet, wreszcie wyborowo kierowany *ensemble*, chlubnie zaświadczyły o staranności kierownictwa, oraz pracy reżysera p. Zboińskiego. Chóry wyuczone były świetnie i spisały się wybornie, a niektóre ustępy wypadły istotnie koncertowo. Zwolennikom lekkiej i barwnej muzyki ze wszech miar polecamy wesołą operetkę Millöckera.

wp.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów, 21 czerwca.

(=) Dzień trzeci wyścigów należał do najbardziej interesujących z powodu „myśliwskiego biegu klubu", w którym brało 10 dzielnych jeźdźców na wybornych biegunach. Również i inne biegi były dość zajmujące, a totalizator bywał ciągle w oblężeniu — wygrane jednak nie były wielkie, gdyż przeważnie stawiano na konia, o którym z góry można było przypuszczać, że zwycięży.

Do pierwszego biegu o nagrodę Towarzystwa 700 złr. stanęły: „Zenobie" klacz kaszt. 4 letnia p. Micewskiego, „Gypsy" 4 letnia klacz J. Potockiego i „Piperkowska II" 3 letn. J. Tarnowskiego. Wszystkie trzy szły bardzo dobrze — „Piperkowska" jednak wzięła bez szpicruty nagrodę.

W biegu o nagrodę cesarską II klasy 1000 złr. wzięła znowu udział 3 letnia „At-Last" Mysłowskiego, która w niedzielę zarobiła 2000 złr., — chcieli jej robić konkurencyę dzisiaj „Dalipan" 4 letn. og. z Białobożnicy i hr. Jana Tarnowskiego 3 letn. kl. „Bezkońca". Daremne jednak męstwo — At-Last wzięła „lekko" 1000 złr. Opinia totalizatora była następująca: ad 1: 175 złr., ad 2: 84 złr., ad 3: 70 złr.

Do biegu sprzedaży ogierów (nagroda ministerstwa rolnictwa 300 złr.) zapisano 3 letn. „Podbipiętę" z Białobożnicy i „Zagłobę" J. Tarnowskiego. Meta 3200 metrów. Cały bieg dobrze się trzymali imiennicy bohaterów Sienkiewicza, przy końcu jednak „Podbipięta" osłabł i nic nie pomogły silne napomnienia dżokeja. „Zagłoba" z brawurą przybył pierwszy do mety.

Cały interes skupił się w IV biegu (Steeple-chase) Nagroda klubu 400 złr z dodatkiem Towarzystwa 300 = 700 złr. Meta około 4000 metr. Kilkanaście różnych przeszkód. Zwycięzca do sprzedania za 3000 złr., — po biegu odbywa się licytacya, nadwyżka przypada w połowie drugiemu, a w połowie kasie klubu. Do biegu stanęły: 1) „Paris" po No-name, wał. płnl., por. Füllingera, 2) „Friseur" wał. 6 letni hr. J. Fürstenberga (jeździec por. Schenk), 3) „Wallenstein" 5 letn. wał Fürstenberga 4) „Khediva" 5 letn. kl. por. W Strzyżowskiego, 5) „Blanche" kl. pełnl., 6) „Palma" kl. płn. Wł. Micewskiego (jeździec właściciel), 7) „Lady-Maria" kl. pełnl. por. Fr. Michlstettera, 8) tegoż „Silvezwing" kl. 5 letn., 9) „Gentelman" J. Potockiego (zwycięsca w pierwszym dniu — jeździec p. Mysłowski, syn). 10) „Scallop-Shell" wał. płnl. rotmistrza E. Redlicha. — Opinia totalizatora: 1 (13), 2 (100), 3 (74), 4 (12), 5 (9), 6 (91), 7 (2), 8 (9), 9 (209), 10 (16). — Opinia przeto grających stanowczo wykazywała „Gentlemana" jako zwycięzcę. Wiele nadziei przywiązywano do „Palmy". P. Mysłowski jednak tym razem zdaje się „przemądrował", gdyż zanadto trzymał się zdala od wszystkich. — Wprawdzie w ostatniem półkolu zostawił wszystkich prawie w tyle — i tylko walczył z hr. Fürstenbergiem, por. Szterkiem i p. Micewskim, ale było to już trudne zadanie. Świetnie przybył pierwszy „Friseur", druga „Palma", a dobry trzeci był „Gentelman". Bieg ten należy do najznakomitszych, jakie na lwowskim torze od wielu lat pamiętamy, — wszystkie bowiem konie wybornie i z wielką prezyzyą przesadzały przeszkody, a co najważniejsza, obeszło się bez najmniejszego wypadku.

Zakończono dzień dzisiejszy biegiem koni pobitych (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 złr. Każdy koń mianowany na torze lwowskim płaci 10 złr. na nagrodę tego biegu — biegający koń płaci 30 złr. Meta 1600 metr. Mianowanie na placu. Zgłoszono: „Bezkońca", „Hermit", „Anger", „Margier", „Salamy" i „Silvering". Największe nadzieje budził „Anger" — na „Bezkońcu" zaś siedział najlepszy dżokej, który też doprowadził rzeczywiście swego rumaka do zwycięstwa, — drugi przybył „Anger", cokolwiek zdystansowany, a „Hermit" z początku biegu dał za wygranę.

Publiczność silnie dziś obsadziła trybuny — pogoda dość sprzyjała. Wyścigi trwały 3 i pół godziny.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Dokończenie.)

Londyńska kolej obwodowa składa się z dwóch okręgów: zewnętrznego (*outer circle*) i wewnętrznego (*inner circle*), a stacye następują po sobie w nieprzerwanym łańcuchu tak, że wyjechawszy np. ze stacyi „Victoria" (inner circle) za biletem (*ticket*), ważnym tylko do następnej tj. do *Charing Cross*, można przejechać się całą koleją obwodową tj. wrócić do Victoria i wysiąść w Charing Cross, — bo kontrola biletów odbywa się tylko podczas wejścia i wyjścia z peronu a nie podczas jazdy. Gdy p. Frank, inspektor kolei austr. kolei państwowych zwiedzał koleje angielskie i zwrócił uwagę na brak kontroli w tym względzie, dano mu następującą charakterystyczną odpowiedź: „wiemy o tem bardzo dobrze, ale Anglik nie ma czasu do takich spacerów." — Zresztą dosyć surowe kary pieniężne usuwają po części niejedno nadużycie. Oto niektóre z nich:

1) Kto użyje, lub stara się użyć nieważnego biletu, płaci karę 20 złr.

2) Kto zdziera lub psuje urzędowe ogłoszenia, wymazuje z nich pojedyńcze litery lub cyfry, podpada karze 50 złr.

3) Kto rozmyślnie wstrzymuje urzędnika kolejowego lub przeszkadza mu w wykonywaniu czynności, płaci najmniej 50 złr. kary, albo podpada najmniej dwumiesięcznemu aresztowi.

4) Przejście miejsca, które nie jest dla publiczności otwarte, po jednorazowem ostrzeżeniu, karanem bywa 20 złr.

5) Pijany zjawiwszy się w stacyi naraża się na karę 20 złr. i wyrzucenie za drzwi — taksamo bywa karaną wszelka nieprzyzwoitość, obraźliwa rozmowa lub pisanie podobnych słów na stacyach i t. d.

Urządzenia kolei angielskich znalazły naśladownictwo i w innych krajach o tyle, o ile odpowiadają miejscowym warunkom. Szczególnie zwrócono uwagę na możliwe usunięcie w większych stacyach przetaczania wozów w celu zestawiania pociągów za pomocą lokomotywy, przez co zyskuje się wiele na wydatkach i czasie. W ogóle jednak zachowują koleje pewien konserwatyzm w zaprowadzaniu zmian, skłaniając się z trudnością do wszelkich innowacyj, a we Francyi każda rzecz nowa musi przebyć przynajmniej dwuletnią próbę, zanim zostanie uznaną za praktyczną i przyjętą. Głównym tego powodem są koszta, jakie pociągają za sobą wszelkie zmiany, bądź to w systemie, bądź to w urządzeniach tak dalece, że najczęściej dopiero przy nadarzającej się sposobności (n. p. w czasie budowy) zaprowadza się rzeczy nowe a wypróbowane. Obecnie wyszczególnia się w tym względzie kolej państwowa, której staraniem jest zdążać za ogólnym postępem przez nabywanie i zużytkowanie wszelkich nowych a praktycznych urządzeń. Pominąwszy obszerne zastosowanie światła elektrycznego, urządzenie zakładów impregnacyjnych (w Galicyi w Stryju), zastosowanie nowszych środków komunikacyjnych jak n. p. stacyj telefonicznych i t. p. — wspomnę na razie nieco o angielskiej zwrotnicy i wadze „registrującej". Użyto ich obecnie na kolei transwersalnej (okręg krakowski) w Żywcu, mianowicie przy rozszerzeniu stacyi względnie położeniu dwóch nowych torów.

Żywiec, jedna z najpiękniejszych stacyj kolei transwersalnej, ma pomiędzy ogrzewalnią a budynkiem stacyjnym most przeprowadzony po nad szynami dla drogi prowadzącej ku węgierskiej granicy. Otóż przedłużenie torów względnie przełożenie zwrotnic, dołączenie dwóch nowych torów i rampa do ładowania wozów kolejowych z tej strony położona sprawiały pewne trudności, które usunięto zastosowaniem angielskiej zwrotnicy. Jest ona tak urządzoną, że łączy niejako w sobie cztery zwrotnice pojedyncze, zajmuje zatem o wiele mniej miejsca i upraszcza manipulacyę; gdy bowiem cztery zwrotnice pojedyncze wymagają oddzielnie każda dla siebie ustawienia — to przy angielskiej zwrotnicy uskutecznia się tę samą czynność za jednym ruchem. Pojedyncze jej części połączone są ze sobą za pomocą żelaznych cięgli w ten sposób, że dobre ustawienie jednej części — niejako jednej zwrotnicy — powoduje odpowiednie ustawienie się reszty części ruchomych. Zwrotnica spoczywa na żelaznych progach i łączy w sobie dwa tory.

Z nowszych urządzeń otrzymała oprócz tego stacya Żywiec patentowaną wagę „registrującą". Zaletą tej nowej wagi jest, że wszelka myłka przy oznaczeniu ciężaru wozu próżnego (tara), lub z towarem (brutto) jest zupełnie wykluczoną. Konstrukcya jej taka sama, jak i innych wag pomostowych, a polega głównie na stosownie urządzonej dźwigni, na której podczas ważenia przesuwa się ciężarek. Przed każdorazowem użyciem, a przynajmniej od czasu do czasu należy się przekonać, czy waga jest dobrze ustawioną, względnie sprawdzić, czy trójkąciki metalowe, t. j. jeden stały a drugi ruchomy, osadzony na dźwigni przyjdą do poziomu, skoro waga się uspokoi. Potrzebną w tym względzie niedokładność łatwo usunąć za pomocą obrotu wstecz lub naprzód innego ciężarka na śrubie a osadzonego na końcu dźwigni. — Następnie spuszcza się pomost i wtacza wagon, a podniósłszy go tak, że będzie spoczywał na pomoście, równoważy się dźwignię przesuwaniem na niej ciężarka tak długo, dopóki trójkąciki nie przyjdą mniej więcej do poziomu. Ciężarek można posuwać tylko w pewnych odstępach odpowiadających ciężarowi od 0, 1, 2.... aż do 24 ton (= 24.000 klgr.), na których to przedziałkach umieszczone są stalowe cyfry, a więc 0, 1, 2, 3.... aż do 24.

Setki kilogramów oznacza się w podobny sposób, mianowicie za pomocą sztabki przesuwalnej w ciężarku, na której przytwierdzone są cyfry od 0, 1, 2... do 10; odpowiadają one ciężarowi od 0—1000 kilogramów. Dziesiątki i półdziesiątki (5) kilogramów wyznaczają kreski na sztabce, która podzieloną jest w podobny sposób, jak np. miara metrowa. Tak więc ciężar spoczywającego na pomoście wozu można dokładnie oznaczyć nie tylko na tysiące, ale i na setki, dziesiątki i pojedyncze kilogramy. Ciężarek przesuwalny na dźwigni posiada prostokątny otwór, w który wsuwa się po zrównoważeniu kartonową cedułkę a następnie przyciska małą rączką metalową znajdującą się pod otworem. — Cyfry na dźwigni i na sztabce odbijają się na cedułce w odpowiednich miejscach — gdy zatem ważenie zależnem jest li tylko od ustawienia ciężarka i sztabki, czyli przyprowadzenia trójkącików do poziomu a przyciśnięcie rączką wytłoczy odpowiednie cyfry, to wszelka myłka w oznaczeniu ciężaru, jest wprost niemożliwą.

Stanisław Dzbański.

Dział ekonomiczny.

Nowa stacya telegraficzna. W Pieniakach otwartą została stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 21 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono 2705 sztuk opasowego i 646 sztuk chudego, ogółem 3348 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 1432 sztuk opasowych i 88 chudych. Ogółem przypędzono o 991 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicyi przypędzono 201 sztuk mniej. — Przebieg targu był ożywiony. Ceny nie zmieniły się. Nie sprzedano 111 sztuk.

Płacono za galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 51 złr., za towar przedni po 51 do 55 złr., wyjątkowo po 56 do 58 złr., za węgierskie po 47 do 51 złr., za towar przedni po 51 do 55 złr., wyjątkowo po 56 złr.; z innych krajów po 49 do 53 złr., — za towar przedni po 53 do 57 złr., wyjątkowo po 58 do 61 złr za cetnar metryczny martwej wagi, a bydło chude po 24—114 złr. za sztukę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń. 22 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 a 750 mm. jest w guberniach nadbałtyckich i północno-litewskich; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest w Szkocyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w północnej Hiszpanii. Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; — chwilami deszcze; — chłodno; — nie zapowiada się żadna ważniejsza zmiana.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 czerwca. *Pol. Corr.* otrzymała z kompetentnego źródła w Belgradzie wyjaśnienie, które stanowczo zwraca się przeciw przedstawieniu dzienników, podług których powołanie Ristica do utworzenia gabinetu wyniknąć miało z pobudek, nie mających żadnego związku z polityką. Wyjaśnienie to zapewnia, że jedynie kłopoty, wynikające wyłącznie z położenia wewnętrznego, stały się powodem zmiany gabinetu i że Risticzowi położono za warunek jego misyi do utworzenia nowego gabinetu wyłącznie względy i wymagania polityczne.

Buda-Peszt, 22 czerwca. W 391 wyborach padło 251 na liberalnych, 42 na umiarkowaną opozycyę, 68 na niezawisłych, 9 na antysemitów, 16 na dzikich; 5 wyborów uzupełniających.

Berlin, 22 czerwca. Dzisiejszy *Reichsanz.* umieścił bardzo sympatyczny artykuł z okazyi jubileuszu królowej angielskiej.

Paryż, 22 czerwca. Podług *Ag. Havasa* minister spraw zagranicznych otrzymał urzędowy tekst oświadczenia Depretisa co do miejscowości Zoulla i wyspy Dessy, ale nie uznał go za dostatecznie jasny; dlatego dał ponowne polecenie posłowi Mouy, aby jeszcze raz rozmówił się w tej sprawie z Depretisem. Francya była dotąd zawsze skłonną do popierania włoskich operacyj pod Massawą, ale zawsze zastrzegała sobie wyraźnie swoje prawa do miejscowości Zoulla i do wyspy Dessy.

Rzym, 22 czerwca. Depretis chory od kilku dni ma się już lepiej.

Według doniesienia do *Ag. Stefaniego* ministerstwo wojny otrzymało wiadomość, że Savoiroux jeszcze ciągle trzymany jest w kajdanach, ale zresztą jest zdrów.

Londyn, 22 czerwca. Pochód odbył się wspaniale i bez żadnej przeszkody. Kawalkada książąt zagranicznych i angielskich wypadła świetnie. Tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć królowej. Po błogosławieństwie, wypowiedzianem przez arcybiskupa z Canterbury w opactwie westminsterskiem wszyscy angielscy książęta i księżniczki defilowali przed królową, składając jej hołdy. Po tej ceremonii powrócono do pałacu Buckingham.

Londyn, 22 czerwca. Wczoraj z nastaniem zmierzchu rozpoczęła się iluminacya i wypadła bardzo wspaniale, szczególnie w dzielnicy Westend i City. Ludność snuła się gromadnie po ulicach, rzęsisto oświetlonych. Porządek nigdzie nienaruszony.

Podczas wczorajszego pochodu uroczystego było kilka nieszczęśliwych przypadków. Margr. Lorne spadł z konia i trochę się potłukł. Jubileusz obchodzono wczoraj w całej Anglii uroczyście.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 czerwca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	30
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	112	65
5% austryacka renta (marcowa)	96	85
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	282	60
Londyn	126	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 22/6. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	113 2	114 2[illegible]
Marki niemieckie „ 100 mar	62 ..	62 55
20to frankówka złota	10 8	10 10
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 —	95 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 7
5% Obligi komunalne I Emis. 100	—	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 60	96 50
4% „ II Ser.	92 25	93 25
4½% „	99 —	99 60
5% „	100 85	101 45
6% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ z prem. 10%	102 40	103 25
5% „ zwr. za 40 lat	99 40	100 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 80
4% „ likwid. 100	93 —	94 .0

Lwów, dnia 21/6. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł 200	286	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 —	101 85
4½% „ „ 100	99 —	99 50
4% „ 100	95 75	96 25
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 60	96 20
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 60	100 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. 104	—	104 80
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25

Warszawa, dnia 21/6. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 20	100 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	93 75	94 2
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	99 25	100 —
5% „ II. 100	99 —	99 50
5% „ III. 100	98 —	98 45
5% „ IV. 100	98 —	98 50

Wiedeń, dnia 21/6.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 40	81 60
5% „ srebrna „ 100	82 55	82 75
5% „ złota 100	112 90	112 [illegible]
5% „ pap. nowa 100	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 2	129 7
5% „ 1860 „ 500 100	137 75	138 25
„ 1860 „ 100 100	138 50	139 —
„ 1864 bez % całe 100	168 —	168 50
„ 1864 bez % pół 100	162 50	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 95	102 10
5% „ papierowa 100	88 —	88 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 60	116 9
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	121 75	123 —
„ 50 100	121 25	121 75
[illegible] Cisa (Theiss-Reg.) 100	123 40	123 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% „ „ 7% Siedm. 100	104 60	105 20
5% „ „ 7% Węgier. 100	104 60	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 1	106 75	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	80 50	80 7
0% Losy Tureckie pr., 400 1	16 30	16 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	102 50	102 75
5% „ 40-let. 100	99 35	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 25	101 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 40	96 —
4½% „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	101 20	101 60
5% Banku austro-węgierskiego 100	— —	— —
4½% „ 100	102 50	103 —
4% „ 100	99 —	99 40
[illegible] Banku hip. węg. z premią 100	101 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 90	100 20
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	101 —	101 30
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	148 25	148 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty na 300 100	99 —	99 50

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	7 80	8 10
Kred. dla handlu i przem. 100	w. a.	176 50	177 —
Klary 40	m. k.	47 50	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100	w. a.	114 —	115 —
Krakowskie 20	w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) 40	w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. 10	w. a.	14 85	15 15
„ węg. 5	w. a.	10 15	10 45
Rudolfa 10	w. a	18 50	19 —
Stanisławowskie 20	w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie 100	m. k.	— —	— —
4% „ 50	w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	105 —	105 50
5·—	Bankverein Wiener 100	94 25	94 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. 160	288 80	288 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. 200	286 —	286 50
25·—	Länderbank 200	228 50	228 75
38.60	Austro-węgierskie 600	888 —	889 —
—·—	Unionbank 200	209 75	210 —
11·—	Galic. Bank hipoteczny 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 25	183 75
136	Ferdynanda Północn. 1050	2597 —	2602 —
10·50	Karola Ludwika 210	207 —	207 25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	224 —	225 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	145 —	145 50
9·50	Rudolfa 200	188 —	188 50
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 —	179 50
25 fr.	Staatseisenbahn 200	226 25	226 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	83 90	[illegible]
16·26	Żegluga na Dunaju 500	387 —	[illegible] —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki	10 04	10 06
20-to Markówki	12 43	12 44
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 33	10 35
Funty szterlingi	12 63	12 68
Banknoty włoskie	49 95	50 05
Ruble papierowe za 100 sztuk	113 50	114 —